Nr. 151. Kraków, Czwartek 8 Lipca 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
samiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn. ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularzy, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowem.

„Nowy kurs w Polsce“.

Pod powyższym tytułem umieścił *Berl. Tagblatt*, pismo, jak wiadomo, żydowskie i mieniące się liberalnem, artykuł z podpisem X. X. X., ziejący nienawiścią do Polaków i podszyty źle ukrytą obawą z powodu niby jakichs wielkich koncesyj, o których my sami nic nie wiemy, a które dostać się nam miały za „łagodnych“ rządów Mikołaja II., oraz z powodu mogących stąd dla nas wyniknąć korzyści. Przygodny ten współpracownik berlińskiego pisma, odbywszy rzekomo krótką przejażdżkę po Kongresówce, w formie apodyktycznej i mającej pretensyę do znawstwa, zapoznaje czytelnika niemieckiego z tem, co się dzieje w „kraju przywiślańskim“.

I tak ów niemiecki podróżnik pisze, iż w Kongresówce zapanował naprawdę inny „kurs“, przy czem wylicza najrozmaitsze ulgi, które spadły, jak z nieba, na Polaków od chwili, gdy generał-gubernatorem mianowano ks. Imeretyńskiego, mającego być: *„modern und human“*. Nie mamy nic przeciw tym epitetom, co do „ulg“ jednak zastrzedz się musimy stanowczo. Nawet ci z czytelników naszych, którzy bezpośrednio stosunków z Królestwem nie mają, mogą sobie wyrobić o nich pojęcie z „Listów z zaboru rosyjskiego“, w naszem piśmie umieszczanych. Że nie są te stosunki gorsze, niż były za Hurki, to prawda, ale że nie usunęły one jeszcze dawnych, praktyką uświęconych krzywd, nie ulega wątpliwości.

To *minimum* zmian w dawnym systemie hurkowskim, jakich między innemi dopatrzyć się można w pozwoleniu na postawienie pomnika Mickiewiczowi, kłuje silnie w oczy berlińskiego pismaka. „Zagranica — pisze on — nie zapoznaje doniosłości tej koncesyi! Teraz zwraca się cały polski entuzyazm, który długo nie ośmielał się jawnie okazywać, ku idei narodowego pomnika. Są nawet tacy, którzy twierdzą, iż rząd przyczyni się (?) do wystawienia go znaczniejszą kwotą pieniężną. Widać z tego, że Polacy niczego się nie nauczyli, a wiele zapomnieli. Zawsze są dawnymi marzycielami, którzy chwytają za całą rękę, gdy im się palec podaje. Już dzisiaj znajduje się mnóstwo ludzi w społeczeństwie polskiem, przywiązujących do wykazanych wyżej koncesyj (jakich? *przyp. red.*) i złagodzeń w wykonywaniu czynności administracyjnych przesadne nadzieje co do przyszłości Polski“.

Obrzuciwszy błotem dawniejszą generacyę polskich idealistów, zwraca się autor do dzisiejszego pokolenia, przyznając mu znaczną dozę realizmu.

„Ten realizm polskiej młodzieży — powiada on — okazuje się także w jej stosunku do Niemców. Przyjaźń między Polakami a Rosyanami, która znów (? !) stała się wielką i szczerą, wzmacnia z drugiej strony antypatyę przeciw Niemcom. Właściwie miłość Polaków względem nas nie była nigdy zbyt wielką, ale też nie była nigdy tak słabą, jak teraz, gdy igła magnesowa zwraca się znów ku północy.

„Ciekawa rzecz, jak długo trwać będzie ta przyjaźń.... Nie warta zastanawiać się nad tem, do jakich motywów odnieść należy nowy „kurs“ w polityce względem Polaków, bo zostaje on w związku z całym systemem rządów młodego cara“.

I chociaż autor artykułu twierdzi, że: „Niemcy zniosą z łatwością, iż Polacy więcej, niż dawniej, okazują im wstrętu“, to jednakże nie mając innych argumentów, stara się ośmieszyć prąd antiniemiecki w Królestwie, objawiający się praktycznie i dobitnie przez zerwanie stosunków przez kupców tamtejszych z Niemcami, unikanie wszystkich zdrojowisk niemieckich i t. p. Zapewnia on, że „Polacy, w gruncie rzeczy politycznie, duchowo, a szczególniej ekonomicznie bezsilni są wobec niemieckości“, oraz wyznaje silne przekonanie, że żaden Polak nie pojedzie do wód czeskich przez Wiedeń, zamiast przez Berlin, bo ta ostatnia droga tańsza jest o dziesięć marek. To twierdzenie przynosi nam tylko zaszczyt, gdyż wystawia piękne świadectwo naszej oszczędności, o której dotąd nie wiedzieliśmy, jakoby należała do polskich zalet narodowych.

Kończy się artykuł temi słowy:

„Wreszcie ekonomiczne korzyści, wypływające dla nich (to jest Polaków), niewątpliwie z nowego kursu, rozbudziły i podsycają gwałtowny zapał dla rosyjskości, który przyjmuje szczególne kształty. Dla nas będzie dobrze, jeśli on długo potrwa!“

A więc wiemy, o co chodzi! Obawiając się, aby Polacy, skoro raz przyłączą do teoretycznej nienawiści ku Niemcom także wprowadzenie jej w praktykę, nie stali się raz niezależnymi od przemysłu i handlu niemieckiego, trzeba im ze strony niemieckiej zrobić zarzut, zresztą nieuzasadniony, przyjaźni z Rosyą. Logika godna mózgów pruskich. Nic innego, jak tylko strach przed budzącym się duchem samoistności nawet na polu ekonomicznem, który może dać Polakom siłę w rękę, strach jedynie, aby duch ten nie oddziałał także na kilka milionów Polaków pod panowaniem pruskiem, — podyktować mógł powyższy artykuł. Szkalują nas Niemcy pruscy i austryaccy, — bo na poważne zarzuty zdobyć się nie mogą, a boją się nas, — bo zaczynamy na to zasługiwać. Choćby tylko świadomość krzywd, doznawanych od „wstrętnego prusactwa“ na Śląsku, w Poznańskiem i Prusach zachodnich, powinna Polaków zachęcić do wytrwałej z niem walki na każdem polu.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Sztokholm, 2 lipca.

(Z wycieczki uczestników kongresu dziennikarskiego).

„Kto przybywa jako gość, czytamy w starych księgach Eddy, temu daj wody i chleba, uczyń mu dom twój tak miłym, aby mógł wesoło z tobą gawędzić“. I od czasów Saemnunda po dziś dzień gościnność była w Skandynawii cnotą tradycyjną, przechowywaną z pokolenia w pokolenie z czcią religijną.

Nie będę wam opisywał przebiegu festynów, o których wam telegramy donosiły, dość, że wszystkie wypadły świetnie, że nas tu przyjmowali serdecznie i gościnnie wszyscy, począwszy od króla a skończywszy na reporterze; wszędzie spotykaliśmy się z uprzejmością i usłużnością jak najwyszukańszą.

Dwóch dni ostatnich pobytu z pewnością nikt z nas nie zapomni w życiu. W niedzielę około 3 godziny po południu wyjechaliśmy na dwóch małych parowcach do Sattsjöbad, gdzie prasa szwedzka dawała bankiet. Wybrzeża Bałtyku tutaj najromantyczniejsze, krajobraz bardzo charakterystyczny. Z jednej i drugiej strony faliste wzgórza, pokryte bukami, sosną i brzozą. W drodze spotykamy małą, zieloną wysepkę; ciemna zieleń sosen z przejrzystym błękitem nieba tworzy dziwny kontrast. Na wzgórzach rozsiane wile i ogrody; gdziekolwiek rzucić okiem, dostrzegamy statek lub łódkę; wszystko odświętnie przybrane we flagi; witają nas panowie kapeluszami, panie powiewając chustkami. W jednem miejscu zbliża się nasz statek do brzegu, jakaś dama rzuca nam bukiet na pokład, dalej witają nas panie okrzykami *vive la presse!* powiewając w ręku... gazetami. Podobnie było wczoraj, gdyśmy wracali z Drottningsholm z uczty królewskiej. Tutaj w Szwecyi prasa zażywa niemałego poważania; opowiadał mi pewien dziennikarz szwedzki, że gdy raz w parlamencie toczyła się dyskusya nad jakąś kwestyą, o której na drugi dzień zamieścił artykuł pewien dziennik, posłowie, przeczytawszy artykuł, postanowili dyskusyę nad kwestyą odłożyć do drugiego dnia, dopóki w dokończeniu artykułu dziennikarskiego rzecz nie zostanie dokładniej wyjaśnioną!

O Szwedach i ich usposobieniu i charakterze panują fałszywe pojęcia. Możnaby bowiem sądzić, że klimat i rasa robi ich ociężałymi. Tymczasem tak nie jest; Szwed jest ruchliwy, wrażliwy i wielki gaduła; dowodem jego gadatliwość jest liczba telefonów w Sztokholmie. Sztokholm bowiem po Nowym Jorku ma telefonów najwięcej. Potrzeba ciągłego towarzystwa jest u nich tak wielką, że więcej żyją publicznie, niż w rodzinach. W zimie łyżwy, teatr, bale, w lecie spacery, wycieczki konno i na łódkach oraz willegiatury dają sposobność do życia poza domem. Restauracya jest tutaj domowem ogniskiem; przychodzą do niej całe rodziny, wyprawiając uczty wspólne.

Jadło odgrywa jak i w Danii rolę pierwszorzędną. Są nawet towarzystwa, których dewizą: jeść, pić i śpiewać. Towarzystwa te noszą nazwisko swego założyciela dra Bellmana, coś w rodzaju Anakreonta skandynawskiego. Jego lutnię przechowuje jako cenną pamiątkę Akademia umiejętności w swych zbiorach!

Byłem dzisiaj w Djurgarden na uroczystości, urządzonej w rocznicę założenia tego Towarzystwa. Owóż pieśń, jaką czczono pamięć bohatera: „Słodki likierze, ty śpiewasz w flaszce, jestem poganinem, moje serce, usta wielbią ciebie, bożku wina itd.“

Kobiety szwedzkie robią wrażenie istot bardzo poważnych, są silniejsze i tęższe od kobiet duńskich. Atoli lubią niezależność, swobodę, wolą dla tej niezależności same pracować na siebie, aniżeli czekać na męża. Pewna dama „z towarzystwa“ opowiadała mi, że chciała przyjąć u artystki Duse służbę, aby jako pokojówka mogła z nią podróżować, i w tym celu list do niej napisała.

— I cóż pani odpisała?
— Nic.
— A gdyby była przyjęła?
— Pojechałabym.
— Cóżby na to rzekli rodzice?
— Pocieszyliby się wkrótce. U nas coś podobnego zdarza się często.

W rzeczy samej mają kobiety szwedzkie żyłkę awanturniczą. Redaktor *Stokholms Dagbladetu*, z którym później mówiłem, zapewniał mnie że w Szwecyi wiele małżeństw kojarzy się ze skłonności, że Szwedka idzie „za pierwszym impulsem“, nie zważając na następstwa. Zarzut, że kochać nie potrafią tak gorąco, jak kobiety innych krajów, piętnują Szwedki jako oszczerstwo...

Możnaby zapomnieć przysięgi wiecznej miłości, dawanych pięknym Szwedkom, ale nikt z nas nie zapomni białych nocy skandynawskich! Słońce zachodzi tu o pół do 10, wschodzi o pół do 3; niebo przez czas ten się nie zaciemnia. O północy można gazetę czytać na ulicy. U nas zachód jest wspaniały, ale trwa krótko, tutaj słońce zdaje się zatrzymywać na horyzoncie, a zniknąwszy, pozostawia po sobie światło dziwne, nieskreślenie łagodne, blade, zimne, nie dające cienia. Powietrze się odświeża, niebo przybiera tony opalu, sosny Djurgardenu nie tracą barwy zieloności. Ta jasność nocy i panująca wokół cisza głęboka robią dziwne wrażenie, wrażenie nie dające się nigdy zatrzeć w pamięci.

K.

Sprawa wodociągów dla Krakowa.

(Wnioski komisyi wodociągowej.)

Zaznaczyliśmy już wydanie nakładem gminy m. Krakowa obszernego i wyczerpującego „Sprawozdania ogólnego z wyniku prac wodociągowych, dokonanych w latach 1895, 1896 i 1897“.

W dziele, ważnej tej sprawie poświęconem, zbiorowemi siłami dokonanem, właściwe sprawozdanie ogólne przygotował referent podkomisyi wodociągowej p. Jan Rotter, który też dla dyskusyi i uchwał pełnej Rady miejskiej zreferował szereg wniosków. Wnioski te nawet dla osób nie wdających się w szczegóły skomplikowanej i fachowej kwestyi wodociągów, stawiają sprawę całą jasno i zrozumiale, dają dokładne pojęcie, czego żąda komisya wodociągowa, jakiemi środkami i funduszami urzeczywistnić pragnie projekt zaopatrzenia Krakowa w zdrową wodę do picia, zbadaną tak co do dobroci czyli jakości, jak i wydatności, czyli ilości.

W sprawozdaniu tem znajdują się szczegółowe opinie znawców technicznych, powołanych do wydania opinii o wodach na terenach Bielan, Budzynia i Cholerzyna, pp. dr. Ottona Luegera, profesora politechniki w Stutgardzie, Gustawa Oestena, inżyniera wodociągów berlińskich i dr. Maksa Grubera, profesora uniwersytetu w Wiedniu.

Z orzeczeń tych znawców wynika, że każda z wód projektowanych na wodociągi dla Krakowa, we wspomnianych terenach nawiercona, jakością swoją jest dobra, że według ich zdania sam teren Bielan na potrzeby Krakowa powinien wystarczyć, że do budowy wodociągu z Bielan bezzwłocznie można przystąpić, że w czasie tej budowy dalsze obserwacye terenu budzyńskiego byłyby pożądane, że wreszcie zawartość żelaza w wodzie budzyńskiej da się łatwo usunąć bez ujemnych dla samej wody następstw.

Wobec takiego orzeczenia — czytamy w sprawozdaniu, — zdaje się być rzeczą chyba niewątpliwą, że sprawa wodociągowa krakowska przebyła okres studyów i że przystąpić obecnie należy do budowy. Że zaś budowa stosować się musi do właściwości terenu, na którym ma stanąć, a zadaniem wykonawcy połączyć ekonomię budowy z doskonałością, na jaką tylko stać dzisiejszą wiedzę techniczną, to nie zwlekając rozpoczęcia budowy ani na chwilę, dążyć zarazem trzeba do zadośćuczynienia obu, specyalnie wymienionym względom. Dotychczasowe prace wstępne, obok oznaczenia jakości i ilości wody, znacznych już i w tym kierunku dostarczyły wskazówek; szczegóły zaś, jakichby jeszcze potrzeba, zebrać należy i można w toku budowy samej.

Na podstawie rachunków, opartych na wyniku pompowania, spodziewać się należy z Bielan 12.000 metrów sześciennych wody na dobę, a to przy niespełna 3 metrowej depresyi zwierciadła wody w studniach; przy depresyi zaś 4 metrowej 17.000 metr. sześć. na dobę, tj. ilości pokrywającej potrzeby m. Krakowa dłużej niż na lat 30.

Obliczona na tej samej podstawie ilość wody gruntowej uchodzącej w Budzyniu wynosić powinna 63.000 m. sześć. na dobę, podczas gdy potrzeby Krakowa wynosić będą po 30 latach 14000 m. sześciennych, obecnie zaś tylko 8000 m. sześc. dziennie, t. j. 22·4 prc., względnie 12·7 prc. obliczonej powyżej ilości. Opierając jednak wodociąg o obydwa tereny wodonośne, a biorąc z Budzynia $^2/_3$, z Bielan natomiast $^1/_3$ potrzebnej wody, wyczerpalibyśmy po latach 30 niespełna 15 prc., dziś zaś ledwie 8·5 prc. wody budzyńskiej.

Sprawozdanie, które omawiamy, owoc długiej i żmudnej pracy specyalistów, obejmuje w szczegółowych referatach: Część geologiczną, przygotowaną przez członka komisyi prof. dr. Stanisława Zaręcznego, p. t. „Wody gruntowe bliższej okolicy Krakowa“, dalej „Sprawozdanie z rozbioru chemicznego wód gruntowych“, dokonane przez prof. dr. K. Olszewskiego i drugie, dokonane przez p. S. Albertiego, b. chemika miejskiego, wreszcie „Badanie wody ze studzien próbnych w Bieladach i Budzyniu, dokonane przez prof. dr. Odona Bujwida“.

Oprócz tych sprawozdań i rozpraw, wymagających wiele trudu i długiego czasu do ich szczegółowego, na cyfrach opartego wyniku badań, większą część obszernego dzieła obejmuje „Sprawozdanie techniczne z wyniku robót wodociągowych, dokonanych w latach 1895—97“, opracowane przez p. Romana Ingardena, starszego inżyniera, tak zaszczytnie znanego już z poprzednich prac w kwestyi zaopatrzenia Krakowa w wodę, wykonanych na zlecenie krakowskiego Towarzystwa technicznego, które ze swego łona delegowało p. Ingardena do komisyi wodociągowej. W dodatkach znajdują się protokóły dokonanych analiz chemicznych.

Najbardziej interesującemi ogół niefachowych czytelników dziennika w doniosłej tej dla Krakowa sprawie, są wnioski, które komisya przedłożyć ma Radzie miejskiej do aprobaty. Od rychłego przyjęcia wniosków zależy głównie określenie terminu zbudowania wodociągów, który w pomyślnym razie referent komisyi r. m. Rotter oznacza na drugą połowę 1899 r.

Wnioski owe brzmią:

1) Rada miasta przyjmuje do wiadomości sprawozdania z przebiegu robót wodociągowych z lat 1895, 1896 i 1897.

2) Rada miasta udziela komisyi wodociągowej absolutoryum z poczynionych z powyższego powodu wydatków.

3) Rada miasta, przyjmując do wiadomości orzeczenia zaproszonych w marcu 1897 rzeczoznawców, uchwala budowę wodociągu dla miasta Krakowa, wodociągu opartego o obydwa zbadane tereny wodonośne w Bielanach i w Budzyniu, i przeznacza na tę budowę kwotę 1,560.000 (jeden milion pięćset sześćdziesiąt tysięcy) złotych reńskich austr. wal.

4) Rada miasta postanawia budować wodociąg i zarządzać nim na koszt i rachunek miasta.

5) Wobec uchwał pod 3 i 4 Rada miasta uchyla uchwałę swoją z dnia 11 lipca 1889 r., postanawiającą budowę wodociągu, opartego o źródła regulickie.

W celu jak najrychlejszego i najpomyślniejszego dla miasta przeprowadzenia uchwał *ad* 3 i 4, postanawia dalej Rada miasta, co następuje:

Poleca się prezydyum magistratu:

6) — bezzwłocznie spowodować wykonanie generalnego projektu wodociągu i pracę tę powierzyć znanej firmie Rumpel & Waldek;

7) — przedsięwziąć (na podstawie powyższego projektu) u władz kompetentnych stosowne kroki, mające na celu otrzymanie koncesyi na budowę wodociągu, wywłaszczenie potrzebnych dla studzien wodociągowych gruntów w Bielanach i Budzyniu Cholerzynie, a wreszcie ustanowienie stosownych rejonów ochronnych dla obydwu terenów;

8) — celem określenia rozmiarów szczegółowego projektu wodociągowego bezzwłocznie nawiązać:

a) rokowania z c. i k. władzami wojskowemi co do warunków połączenia realności wojskowych z wodociągiem, a to realności położonych tak w obrębie Krakowa, jakoteż i poza jego granicami;

b) tego samego rodzaju rokowania z zarzą-

Maurycy Zych.

SYZYFOWE PRACE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

2

(Ciąg dalszy).

Gdy sanki zatrzymały się na drodze, z sieni *uczyliszcza* wybiegł bez czapki nauczyciel, pan Ferdynand Wiechowski i żona jego, pani Marcyanna z Piliszów. Nim zdążyli zbliżyć się do sanek, Marcin potrafił zadać matce szereg kategorycznych pytań:

— Mamusiu, to nauczyciel?
— Tak, kochanku.
— A to nauczycielka?
— Tak.
— A czy mama widzi, jak temu nauczycielowi strasznie się grdyka rusza?
— Cicho bądź!..

Nauczyciel miał na sobie rude i mocno zniszczone palto z wystrzępionemi dziurkami od guzików i guzikami rozmaitego pochodzenia, na nogach grube buty, a na długiej szyi wełniany szalik w prążki czerwone i zielone. Szerokie, żółtawe wąsy, od czasów we mgle przeszłości leżących nie podkręcane do góry, zakrywały usta pana Wiechowskiego, jak dwa strzępy sukna. Palcami prawej ręki, powalanemi atramentem, z gracyą i kokieteryą odgarniał z czoła spadające promienie włosów i rozkopywał śnieg, szastając po nim nogą w nieprzerwanych ukłonach. Zwiędła i zastygła twarz jego marszczyła się w uśmiechu czołobitności, który czynił ją podobną do maski.

O wiele śmielej zbliżała się do sanek pani nauczycielowa. Była to kobietka przystojna, choć nieco za wielka i za otyła. Miała oczy przykryte szafirowemi okularami. Te wielkie okulary natychmiast i bardzo źle usposobiły dla niej Marcina Borowicza. Nie wiedział, czy ta pani w danym momencie patrzy na niego i, co najważniejsza, czy ona wogóle go widzi. Drogą dziwnego skojarzenia wrażeń prędko wykombinował, że nauczycielka podobną jest do ogromnej muchy.

— Powitać, powitać! — wołała, szepleniąc, pani Wiechowska, i poczęła wysadzać z sanek matkę Marcinka.

— Jakże zdrowie? — zapytał nauczyciel gwałtownym sposobem i nie wiedzieć kogo, ani na chwilę nie przestając uśmiechać się jednostajnie.

— Powitać kawalera! — mówiła coraz śmielej i głośniej nauczycielowa, teraz już specyalnie do Marcina. — Cóż, były dudy? Pewno były, ejże!...

— Cóż to za dudy, mamo? — szepnął kawaler przez zęby.

— Jakże zdrowie? — wypalił znowu nauczyciel, mocno zacierając ręce.

— A no, otóż i jesteśmy! — rzekł ze swobodą p. Borowicz. — Dudy? było tam tego trochę, ale, chwalić Boga, niewiele, niewiele.

— Spodziewam się, proszę pana dobrodzieja — rzekła nauczycielka tonem wysoce dydaktycznym — spodziewam się... Marcinek powinien to rozumieć — mówiła z rosnącem uczuciem i rozdymając nozdrza, — że rodzice i cała familia oczekują po nim wiele, bardzo a bardzo wiele! Powinien to rozumieć, że musi stać się nietylko pociechą rodziców w sędziwej starości, podporą ich lat zgrzybiałych, ale i chlubą...

Ten wyraz „chlubą“ wymówiła ze szczególnem namaszczeniem.

— A, naturalna rzecz! — zakończył nauczyciel, zwracając się do pana Borowicza z takim wyrazem twarzy, jakby pytał:

— No, a możeby tak kieliszeczek szpagateryi?

— Czemkolwiek Marcinek zostanie — mówiła nauczycielka coraz płynniej, brnąc po śniegu do sieni, a stamtąd wprowadzając gości do mieszkania, — czy to obywatelem ziemskim, czyli też kapłanem, czy sekretarzem gminnym, albo oficerem — zawsze powinien to mieć przedewszystkiem na uwadze, że ma być chlubą swej familii. Nie wiem, jaki o tej sprawie sąd mają państwo dobrodziejostwo, co się zaś mnie tyczy, to jest to moje święte przeświadczenie...

— Znowu tą chlubą... — ze znużeniem myślał kandydat na stanowisko tak podwyższone wśród całej familii. Ponieważ zaś przed chwilą wyraźnie słyszał, że może być oficerem, a jednocześnie patrzał w oczy matki, zamglone niewymowną miłością i łzami, opuściła go tedy naprężona uwaga, z jaką wsłuchiwał się w mowę nauczycielki, i począł z całą swobodą myśleć o błyszczących szlifach i dzwoniących ostrogach. Byłby nawet przysiągł w owej chwili, że ostrogi i szlify są ową nieznaną chlubą.

Pokoik, do którego wprowadzono przybyłych, miał niesłychanie małe wymiary i zastawiony był mnóstwem gratów. Jeden kąt zajmowało wielkie łóżko, drugi kąt piec kolosalnych rozmiarów, trzeci znowu łóżko; na środku stała kanapa i okrągły stolik z jesionowego drzewa, pokrajany najwidoczniej kozikami i porysowany jakiemś narzędziem tępem a zębatem. Na ścianach wisiały tu i owdzie litografie, wyobrażające świętych i święte. Przy drzwiach, prowadzących do izby szkolnej, zawieszony był na sznurku duży kalendarz w zielonej okładce, a na nim rzemienna, pięciopalczasta dyscyplina z trzonkiem, do złudzenia naśladującym sarnią nóżkę. Właśnie w owej chwili, kiedy Marcinowi troiła się po głowie chluba w kształcie srebrnych szlif ułańskich, wzrok jego padł na okropny instrument...

— No, i jakże tam, hę? — zapytał nauczyciel, wyciągając chudą i kościstą rękę w kierunku czupryny Marcina, z takim gestem, jakiego używał zwykle felczer Lejbuś, kiedy się do strzyżenia „pod włos“ zabierał. Jednocześnie przejęły malca dwa dreszcze: na widok dyscypliny i tej okrutnej, chudej łapy. Westchnął z głębi piersi w taki sposób, że tego aktu nikt, nawet matka, nie widział, i poddał spokojnie głowę jakiejś dziwnej pieszczocie nauczyciela, która przypominała rozcieranie świeżo nabitego guza. Straszna rezygnacya, do której zmuszał się całym wysiłkiem woli, skupiła się w cichych myślach:

— Mama mię tu zostawi samego... on mię z początku będzie brał za głowę..., o, tak... a potem...

Później z odwagą, która była trudnem do zniesienia cierpieniem, spojrzał na dyscyplinę i nawet podniósł wzrok na pana Wiechowskiego.

Tymczasem do pokoju weszła dziewczynka, mniej więcej dziesięcioletnia, na cienkich nogach, obutych w duże trzewiki — i dygnęła. Miała na sobie dosyć gruby kubrak i włosy zaplecione w tyle głowy w cienki warkoczyk, noszący w tamtych okolicach nazwę „mysiego ogonka“.

— To Józia... — rzekła pani Wiechowska. Uczy się i wychowuje u nas. Jest to właśnie siostrzenica księdza Piernackiego.

To słowo „siostrzenica“ nauczycielka podkreśliła tonem, zagradzającym do umysłów osób obecnych drogę jakiejkolwiek, chociażby nawet minimalnej wątpliwości.

— A... — mruknęła dosyć niechętnie p. Borowiczowa.

— Przywitajcie się, moje dzieci, — rzekła nauczycielka z emocyą. — Będziecie się razem uczyli, powinniście więc żyć w zgodzie i pracować z zapałem!

Józia spojrzała na Marcinka iskrzącemi się oczami, a potem uległa całkowitemu zgłupieniu.

— Marcinek! — szepnął chłopcu do ucha p. Borowicz — przywitajże się... To tak zaczynasz postępować w szkole! Wstydź się... No!

(C. d. n.)

dami przylegających do Krakowa gmin, jak niemniej z reprezentacyą miasta Podgórza;

9) — w porozumieniu z sekcyami ekonomiczną, skarbową i prawniczą przedsięwziąć u władz wojskowych, cywilnych i autonomicznych stosowne kroki celem uzyskania z tytułu budowy wodociągów odpowiednich ulg, któreby ułatwiły szybkie wykonanie tego przedsiębiorstwa, doniosłego nietylko dla miasta, lecz i dla państwa i kraju;

10) — umówić się z firmą Rumpel & Waldek o dostarczenie szczegółowego projektu na wodociąg, któryby ewentualnie uwzględnił także potrzeby zakładów wojskowych i gmin sąsiednich.

11) Poleca się komisyi wodociągowej, ażeby bezzwłocznie przystąpiła do pracy, zdążającej do stanowczego ujęcia wody gruntowej w Bielanach i Budzyniu.

12) Poleca się sekcyom ekonomicznej i skarbowej, by wspólnie obmyśliły sposób sfinansowania budowy wodociągu i jak najspieszniej przedłożyły Radzie miasta dotyczące wnioski.

13) Na pokrycie kosztów generalnego i szczegółowego projektu, jakoteż prac, połączonych z ujęciem wody gruntowej w Bielanach i Budzyniu, a mających dostarczyć potrzebnych jeszcze dla projektu szczegółowego dat, Rada miasta wyznacza kredyt do wysokości 40.000 (czterdziestu tysięcy złr.), która to jednak kwota wejść już ma w koszta ogólne przyszłego wodociągu.

14) Poleca się prezydyum magistratu dopilnować dokładnego i szybkiego przeprowadzenia czynności, poleconych w ustępach 6 — 12, i o poszczególnych wynikach każdej z osobna za każdym razem oddzielnie Radzie miasta zdać sprawę bez zwłoki tak, ażeby najpóźniej w 8 miesięcy od powzięcia niniejszych uchwał, t. j. najpóźniej do końca lutego 1898 r. Rada miasta, posiadając projekt szczegółowy na wodociąg, jak niemniej pewność co do wszystkich, objętych powyższemi wnioskami spraw, przystąpić mogła do obrad i uchwał nad ostatecznemi wnioskami, odnoszącemi się już bezpośrednio do wykonania samej budowy wodociągu.

Kółka rolnicze.

Dzisiaj rozpoczynają się w Nowym Sączu obrady walnego zgromadzenia delegatów Kółek rolniczych, jednej z najpotężniejszych dzisiaj w kraju instytucyj, założonych i utrzymywanych dzięki własnej inicyatywie społeczeństwa i głęboko odczutej potrzebie. Delegatom, biorącym udział w pracach zgromadzenia, przesyłamy staropolskie Szczęść Boże!

Z przedłożonego przez zarząd sprawozdania z czynności Towarzystwa za rok ubiegły dowiadujemy się następujących szczegółów:

Ogólna liczba Kółek po dzień 31 grudnia 1896 r. wynosiła **1220** z **56.052** członków. Najwięcej Kółek posiadają powiaty: sokalski (54), rzeszowski (49), limanowski (41) itd. W roku ubiegłym powstało w 36 powiatach 138 nowych Kółek z liczbą 3829 członków, z tego najwięcej w Sokalskiem, bo 49 Kółek. Wybrany w r. 1896 zarząd ukonstytuował się, wybierając prezesem Bolesława Augustynowicza, wiceprezesami: dra Tad. Skałkowskiego i dra Stan. Głąbińskiego; skarbnikiem dra Romana Kulczyckiego, sekretarzem dra Jana Steczkowskiego. Redakcyę *Przewodnika* powierzono p. Wilczyńskiemu.

Jak w latach poprzednich, tak i w r. 1896 zarząd główny posłał każdemu nowo zawiązanemu Kółku rolniczemu książki do zaprowadzenia w myśl statutu własnej biblioteczki. W ten sposób wysłał Zarząd 4.268 książek różnej treści tak w języku polskim, jak i ruskim. Z nadesłanych zarządowi głównemu sprawozdań okazuje się, że w czytelniach Kółek rolniczych było 81.547 książeczek, z których 41.357 pochodziło od zarządu głównego. Oprócz tego posiadały Kółka rolnicze w swych czytelniach 2.950 czasopism. Wszystkie Kółka otrzymywały *Przewodnik Kółek rolniczych* i prawie wszystkie z nich trzymały inne czasopisma ludowe.

Celem nabycia doborowych i pewnych nasion pastewnych i ogrodowych, jak również wszelkich gatunków zbóż doborowych, zarząd główny tak jak w latach poprzednich poczynił starania, aby Kółka rolnicze mogły je otrzymywać tylko od tych dostawców, którzy zobowiązali się swe nasiona podać do oceny stacyom doświadczalnym, ustanowionym przez Wydział krajowy. — W roku 1896 sprowadziły Kółka rolnicze za pośrednictwem zarządu głównego: nasion pastewnych, zbożowych i ogrodowych za 8.643 złr. 19 ct., lnu inflanckiego za 2.678 złr. 70 ct., razem za 11.321 złr. 89 ct.

Niezależnie od tego sprowadzały Kółka rolnicze znaczną ilość doborowych nasion za pośrednictwem związku handlowego w Krakowie, zarządów powiatowych i zarządów miejscowych Kółek rolniczych, Towarzystw zaliczkowych, jak się to dzieje co roku w Makowie dla Kółek powiatu myślenickiego.

Dzięki staraniom i ofiarności komitetu Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, otrzymały Kółka rolnicze doborowy i wypróbowany len inflancki wprost z Rygi po znacznie zniżonych cenach, bo prawie o 50 prc. niżej od cen targowych. Oprócz tego sprowadzały Kółka rolnicze za pośrednictwem zarządu głównego przez Bank rolniczy we Lwowie całemi wagonami nawozy sztuczne, a na przednowku rozmaitego gatunku zboża i kukurydzę. Sprowadzanie nawozów sztucznych przez pojedyncze Kółka rolnicze całemi wagonami dosięgło znacznych rozmiarów. Jak wykazują nieliczne sprawozdania nadesłane przez Kółka za rok 1896, sprowadziły Kółka nawozów sztucznych za 13.500 złr. Doliczywszy tę sumę do wykazanej w r. 1895 za ubiegły okres sumy 92.981 złr. okaże się, że same Kółka rolnicze sprowadziły dotychczas nawozów sztucznych za 106.481 złr.

Przy nabywaniu maszyn i narzędzi rolniczych uzyskał zarząd główny od fabryk 15 — 20 prc. opustu przy spłatach ratalnych. W tym roku sprowadzono przez zarząd główny maszyn i narzędzi rolniczych za 2156 złr. Za czas dotychczasowej działalności Towarzystwa Kółek rolniczych sprowadzono za pośrednictwem zarządu: nasion pastewnych, zbożowych i ogrodowych za 121.566 złr. 66 ct., maszyn i narzędzi rolniczych za 28.077 złr. 8 ct., razem za 149.643 złr. 74 ct.

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 lipca.

Mowa księcia Schwarzenberga, wygłoszona w niedzielę w Budziejowicach, jest politycznym wypadkiem dnia. Dla nas Polaków jest ona zajmującą także z tego powodu, że szanowny mowca wypowiedział słowa, nas dotyczące. Według jego tekstu mowy, który znajdujemy w *Narodnich Listach*, powiedział ks. S., że Polacy w Austryi służyć mogą w rzeczywistości za wzór miłości własnego narodu, że dzieląc od początku ery konstytucyjnej złą i dobrą dolę innych narodów słowiańskich, bronili zawsze idei autonomii krajów, trzymając wysoko sztandar wierności dla swych ideałów narodowych także wobec monarchy. To samo chcą czynić i Czesi, którzy niczego innego nie pragną, jak tylko równouprawnienia z innemi narodami.

Słowa te nie wywołały jeszcze żadnych komentarzy w prasie, ale ustępy jej aktualne, tyczące się ugody czesko-niemieckiej, a szczególnie hasło: „Prawo państwowe przedwszystkiem!“ — wywołały żywe zainteresowanie pism czeskich i niemieckich. Prasa wszelakich odcieni zabrała głos i krytycznie mowę tę rozbiera. *Politik* zaznacza, że ks. Schwarzenberg przemówił nietylko do swoich wyborców, lecz także pod adresem swoich narodowościowych i politycznych przeciwników, a także pod adresem rządu. Z mową tą — pisze *Politik* — w całej jej osnowie solidaryzować się będzie każdy ludowy poseł czeski i bez wahania podpisze każdy ustęp wywodów księcia Schwarzenberga.

Neue Fr. Presse w artykule wstępnym uderza gwałtownie na ks. Schwarzenberga i z ironią rozbiera ten ustęp jego mowy, który traktuje o nieudolności dzisiejszej konstytucyi. Oburza ten dziennik wcale niedwuznacznie przez mowcę potępiony system centralistyczny i wołanie o czeskie prawo państwowe. Nazywa też organ liberalno-centralistyczny ks. Schwarzenberga sarkastycznie Solonem z Budziejowic, który otwarcie wypowiedział to, co ukrywali dotąd feudaliści czescy.

N. W. Tagblatt nie może zrozumieć, dlaczego ks. Schwarzenberg dąży do rozszerzenia narodowościowego równouprawnienia na wszystkie kraje koronne Austryi.

My z mowy ks. Schwarzenberga wysnuć na razie możemy tylko ten wniosek, że Czesi starają się zaznaczyć, iż do zainicyowania konferencyj ugodowych impulsu dać nie chcą. Charakterystycznem jest, że i Niemcy takie samo wypowiadają zdanie i jeszcze dalej w twierdzeniach swych idą, skoro ogółem o ugodzie nic słyszeć nie chcą, a dzisiejszą sytuacyę polityczną inaczej radziby widzieć rozwiązaną. Oto *Wiener Allg. Ztg* przynosi z Pragi wiadomość, że ze strony niemieckiej stanowczą spotkały odmowę zamiary omówienia punktów wytycznych dla zainicyowania konferencyj ugodowych. Rzeczony dziennik twierdzi, że innem będzie wyjście z tego zaczarowanego koła waśni czesko-niemieckich. Oto stanowisko hr. Badeniego jest tak dalece zachwiane, że z początkiem września ustąpi, a br. Gautsch obejmie misyę utworzenia gabinetu, złożonego w części z urzędników, w części z reprezentantów stronnictw parlamentarnych.

W sferach niemieckich wielkie przykładają nadzieje do tego „ministerstwa przyszłości“, które znieść ma rozporządzenia językowe (!) i utworzyć w parlamencie większość bez Czechów i bez fideikomisów. Większość ta składałaby się z całej lewicy, stronnictwa chrześciańsko-socyalnego, z konserwatystów niemieckich i Koła polskiego. Ewentualną obstrukcyę Czechów spodziewają się Niemcy łatwo złamać.

Tyle *W. Allg. Ztg.* Wprawdzie dziennik ten podaje te wiadomości z wielką rezerwą i dziwi się, jak może być powołanym do rozwiązania kwestyi językowej tensam dr Gautsch, który w układaniu rozporządzeń językowych żywy brał udział; ale w każdym razie z wywodów tych przebijają zamiary Niemców, skierowane ku zdobyciu nad innemi ludami, Austryę zamieszkującemi, znowu tej hegemonii, która stała się kością w gardle wszystkich słowiańskich narodów. Połączenie się węzłem nierozdzielnym narodów słowiańskich i stworzenie wspólnemi siłami większości parlamentarnej jest faktem dokonanym i z nim teraz liczyć się należy.

Z Niemiec.

Od chwili, kiedy *Nordd. Allg. Ztg.* obwieściła półurzędownie, że ks. Hohenlohe dalsze pozostanie swe na urzędzie kanclerza czyni zależnem od losów reformy wojskowej procedury karnej, prasa gorliwiej jeszcze zaczęła omawiać kwestyę ewentualnej zmiany kanclerza. I znowu wypłynęła na wierzch kandydatura hr. Waldersee, jako męża przyszłości. O ile uzasadnione są pogłoski o tej kandydaturze, trudno narazie ocenić; zwrócono jednak powszechną uwagę na to, że pierwszą wiadomość o kandydaturze hr. Waldersee na stanowisko kanclerza podały dzienniki z obozu Bismarkowskiego, a wiadomo, że wpływ Bismarka na politykę niemiecką jest obecnie przeważającym.

Nadmienić tu wypada, że ks. Hohenlohe od pierwszej chwili zajął bardzo wyraźne stanowisko w sprawie reformy wojskowej procedury karnej i przeprowadzenie swych zapatrywań uważa za konieczność polityczną. Na jego żądanie ministerstwo pruskie poczyniło liczne zmiany w uchwałach Rady związkowej, które uwzględniają podobno wymagania czasu i zgodne są z postulatami naukowemi. Projekt napotyka jednakże opór ze strony partyi wojskowej, co nadaje całej sprawie istotnie doniosłe znaczenie. Jakie stanowisko cesarz zajmie w tej sprawie, dotychczas nie wiadomo jeszcze dokładnie.

Reformy dla Azyi Mniejszej.

Dzienniki tureckie ogłosiły temi dniami projekt reform dla Azyi Mniejszej, wypracowany przez komisyę pod przewodnictwem Memduha-paszy, ministra spraw wewnętrznych. — Oto najważniejsze punkty tego projektu:

Każdy generał-gubernator, zarządzający wilajetem, otrzyma zastępcę — *muawina* — chrześcijanina. Zamianowani będą inspektorzy sądowi, w połowie mahometanie, w połowie chrześcijanie, przesyłający swe sprawozdania głównej komisyi kontrolującej. W głównych miastach wilajetów, sandżaków i t. d. do służby policyjnej będą powoływani także chrześcijanie. Żandarmerya będzie pomnożoną, a żołd jej powiększonym. Więzienia będą przerobione stosownie do wymagań hygienicznych. Inspektorami podatkowymi będą częścią mahometanie, częścią chrześcijanie. Zniesione będą wszelkie robocizny przymusowe przy budowie dróg, a na cele oświaty utworzy się osobny budżet dla sześciu mało-azyatyckich wilajetów.

Piękne te reformy, ujęte w 32 artykuły, dotąd znajdują się tylko na papierze i tam prawdopodobnie na zawsze pozostaną, jak tyle poprzednich.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 ct. za tydzień.

KRONIKA.

Kraków, 7 lipca.

Jutrzejsze posiedzenie Rady miejskiej poświęcone będzie wyłącznie sprawie wodociągów dla Krakowa. W doniosłej tej kwestyi szczegóły informacyjne i wnioski, które komisya wodociągowa przedłoży Radzie, zamieszczamy na innem miejscu. W interesie ogółu mieszkańców leży pomyślne załatwienie sprawy, od tak długich lat nie mogącej się doczekać początku pozytywnego działania, pomimo trudów i najlepszej woli jednostek, sprawie tej poświęcających wiele czasu i zasobów fachowej wiedzy. Sądzimy, iż w obradach nad tak ważną sprawą nie powinno zabraknąć nikogo z członków naszej Rady przebywających obecnie w Krakowie.

Prezydent miasta ze względu na ważność sprawy uprasza członków Rady o liczne i punktualne przybycie na posiedzenie o godzinie 5 po południu.

Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej“ ukonstytuował się na posiedzeniu dn. 3 b. m, wybierając prezesem dra Adama Asnyka, wiceprezesami dra Ernesta Bandrowskiego i Jana Skirlińskiego, sekretarzami Kazimierę Bujwidową i Mieczysława Offmańskiego, skarbnikiem dra Michała Koya, a zastępcą Józefa Parczyńskiego, buchalterem Antoniego Górnisiewicza, a zastępcą Stanisława Machniewicza.

Na szkołę polską w Biały wpłynęło do kasy zarządu głównego, dzięki inicyatywie pań: prof. Bujwidowej i Redykowej, 26 złr. 25 ct., zebrane przez p. R. w Tow. strzeleckiem podczas obiadu króla kurkowego.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Czynciela „Biała azalia“, „Madonna Częstochowska“, „Bukiet Phloxów“, „Peonia i Nasturcye“, „Prymule“, „Bez“, „Narcyzy“, „Peonie“, „Malwy“, „Róże“, „Paleta z Floxami“, „W pracowni artysty“ i 9 tablic studyów kwiatów. Feuberego „Jesień“. Grossego „Dwa portrety dam“ (pastele). Janowskiej Bronisławy „Ranek zimowy“. Kochanowskiego L. „Kopia z obrazu Halssa“ (akwaforta), „Studyum“ (pastel). Koniuszki „Przed obrazem“. Kossaka Juliusza „Sobieski z kowalichą“ (akw.). Kurelli „Z okolic Rzymu“. Łempickiej „Słuchaj babciu“, „Troskliwa babcia“, „Zepsuta zabawa“, „Dzieci przy studni“, „Głowa dziewczynki“, „Chłopcy w zasadzce“, „W ogródku“. Machniewicza „Pięć portretów“. Makarewicza „W pracy przy roli“. Malczewskiego „Portret chłopczyka“. Małachowskiego „Odblask księżyca w morzu“, „Las w nocy“. Mroczkowskiego „Widok z Miedziannego“. Nałęcza W. „Fjerlandfiord“. Rossowskiego „Na łonie matki“. Spinettiego Mario „Portret chłopczyka“. Steinsberga „Portret mężczyzny“. Tondosa „Brama Floryańska wraz z Rondlem“. Trojanowskiego „Matejko“, „Chopin“ (płaskorzeźby w srebrze). Wodzinowskiego „Zapalający fajkę“. Wyczółkowskiego „Fragment ze szkoły sztuk pięknych“.

Prace p. Celestyna Czynciela zajmują na wystawie cały osobny pokój.

Z uniwersytetu. Stopień magistrów farmacyi otrzymali w dniu 6 b. m. na uniwersytecie Jagiellońskim pp.: Bartmański Henryk z Leżajska, Gerlach Maryan z Tarnopola, Gerżabek Teodor z Maniowa, Jędrzejowski z Andrychowa, Kawski Maryan z Przemyśla, Kopff Wiktor Adam z Zakliczyna, Lidner Adam Jan z Kalwaryi, Maraszewski Stanisław z Czarny, Morawski Andrzej Hieronim ze Zbaraża, Redyk Leon z Krakowa, Rogaski Stefan z Gorlic, Stanisław Prus Skowroński z Lubaczowa, Stoeger Eugeniusz z Jasła, Piotr Franciszek Ludwik Wisłocki z Krakowa i Wilhelm Brodzic Żochowski z Laskowy.

Mieszkańcy ulicy Strzeleckiej od ulicy Lubicz zwracają uwagę gazowni miejskiej, że ten kąt lampiarz zwykle dopiero o kwadrans na 10 zapala, nie uwzględniając wcale wielkiego ruchu z powodu robót podkopu w ulicy Lubicz.

Prof. dr. Pareński, znakomity nasz lekarz chorób wewnętrznych, mieszka obecnie na ulicy Wielopole l. 4.

Zmarli. Franciszek Kajzy, obywatel m. Krakowa, niegdyś starszy Stowarzyszenia introligatorów. zmarł w 65 roku życia.

Do Zakopanego wyjechał wczoraj arcybiskup gnieźnieńsko poznański ks. Floryan Stablewski. Bawi tam również Henryk Sienkiewicz. Goście zakopańscy mają wybierać dnia 14 lipca od godziny 10 do 12 w południe delegata do komisyi klimatycznej. Ogłoszenie umieszczone za kratkami w biurze komisyi objaśnia bliższe szczegóły wyboru.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Celem ożywienia ruchu turystycznego do wschodnich Beskidów będzie się wydawać w czasie od 3 lipca do 15 września b. r. bilety powrotne II i III klasy z 50 prc. zniżeniem i z 3 dniową ważnością z Czerniowiec, Kołomyi, Lwowa, Stanisławowa, Stryja i Tarnopola do Dory, Jaremcza, Mikuliczyna, Tartarowa i Worochty. Bilety te będzie się wydawać tylko co soboty, jakoteż w każdym dniu poprzedzającym święto, do pociągów osobowych, które w Stanisławowie mają połączenie z pociągiem nr. 3113, odchodzącym w kierunku do Woronienki o godz. 6 wieczór, a mianowicie:

W Tarnopolu do pociągu nr. 3311, odchodzącego via Ostrów—Halicz o godz. 9 minut 37 rano.

We Lwowie do pociągu nr. 311, odchodzącego o godz. 10 min. 45 rano.

W Stryju do pociągu nr. 1222, odchodzącego o godz. 12 min. 10 po południu.

Powrót może nastąpić dowolnym pociągiem osobowym (z wyłączeniem pociągów pospiesznych), przyczem jednak jazda z powrotem musi być rozpoczętą przed północą trzeciego dnia ważności biletu.

Ruch wszystkich pociągów został na przestrzeni Hatna—Himpolung wstrzymany. Natomiast został ruch wszystkich pociągów na liniach Czerniowce—Nowosielica, Karapcziu—Czudyn z dniem 26 czerwca, zaś na kołomyjskich kolejach lokalnych z dn. 3 lipca ponownie otwarty.

II Zjazd ks. katechetów we Lwowie odbędzie się w dniach 26, 27 i 28 sierpnia. Dnia 26 sierpnia, po uroczystem nabożeństwie, które odprawione zostanie o godz. pół do 9 rano w kościele archikatedralnym, nastąpi uroczyste otwarcie Zjazdu w gimnazyum Franciszka Józefa.

Nowa czytelnia. W zeszłą niedzielę odbyła się w Krościenku Niżnem koło Krosna piękna uroczystość otwarcia nowej czytelni, którą tamtejsi włościanie z własnego natchnienia i odczutej potrzeby założyli. W uroczystości tej wzięło udział przeszło 300 osób, składających się przeważnie z włościan z pobliskiego Krosna; z t. zw. inteligencyi nikt przybyć nie raczył. Po nabożeństwie w kościele parafialnym, na pomyślność czytelni odprawionem, zagajono zgromadzenie pieśnią „Boże coś Polskę“, a następnie powołano na przewodniczącego Michała Mięsowicza z Koczyny, członka wydziału pow., który sędziwego Franciszka Szubrę, członka wydziału pow. z Sechodołu, obrał swym towarzyszem. We wstępnem przemówieniu wyłuszczył p. Mięsowicz doniosłe znaczenie oświaty i jaki wpływ na życie gminne może wywrzeć czytelnia. Po nim zabrał głos p. Stapiński, reprezentant rady naczelnej stronnictwa ludowego, który w gorących słowach zachęcał zgromadzonych do wspólnej pracy w czytelni na pożytek ludu, zaznaczając, iż rzeczą czytelni będzie wyplenić, co jest złego w gminie, aby życie gminne rozwijało się normalnie według programu stronnictwa ludowego. Następnie przemawiało jeszcze kilku mowców w tym samym duchu, a wywody ich zyskały żywe oklaski ze strony zgromadzonych. Zgromadzenie zamknięto trzykrotnym okrzykiem na cześć Polski i stronnictwa ludowego, poczem odśpiewano pieśni: „Serdeczna Matko“, „Hej ostre kosy nasze“ i „Cześć polskiej ziemi“.

Szczęść Boże nowemu ognisku oświaty ludowej!

Ślub. W Wiedniu w kościele św. Karola odbył się wczoraj ślub p. Ignacego Daszyńskiego, posła do Rady państwa, z panną Maryą Paszkowską, b. artystką teatru krakowskiego.

Z Bochni. (Kor. *N. Reformy*). Temi dniami pożegnaliśmy dra Franciszka Gąsiorka, mianowanego lekarzem okręgowym w Łapanowie. Dr. Franciszek Gąsiorek zaledwie kilka lat był z nami, ale czas ten wystarczył zupełnie do poznania i pokochania pięknych przymiotów jego duszy i serca. Zdolny lekarz, niosący zupełnie bezinteresownie pomoc biednym, gorący patryota, gorliwy skarbnik „Sokoła“, najruchliwsza sprężyna życia towarzyskiego w Bo-

---

HAMLIN-GARLAND.

TRZECIA IZBA.

(Przekład z angielskiego).

25 (Ciąg dalszy).

Prezydent uderzył w stół młotkiem, wzywając zgromadzonych do porządku.

— Pan Binney zdaje się zapominać, że stoi wobec jednej z najwyższych jurysdykcyj kraju.

— To wina komisyi, jeśli tak jest. Zanadto uchybiono nie tylko prawu, ale dobrej wierze.

— Niech pan siada. Komisya nie potrzebuje pańskich nauk. Zanim komisya postawiła pytanie, starannie badała poprzednie. Tu nie chodzi o żadną transakcyę prywatną, której tajemnica ma być nienaruszoną. Mów pan dalej, panie prokuratorze; pan Davis będzie odpowiadał na pytania.

Publiczność była zachwycona. Reporterzy pisali z szybkością błyskawicy. Specyalny rysownik „*Planety*“ szkicował sylwetkę prezydenta i naprzeciw siedzącego Binneya. Helena dawała brawa, jak w teatrze. Ward pochylony naprzód zapomniał o wszystkiem prócz o Ewelinie trzymającej rękę jego w swych dłoniach. Czuł całą ważność pytania.

Binney pociągnął Davisa za ramię, szepcąc mu do ucha tajemnicze ostrzeżenie. Fox przyłączył się do nich, dorzucając swoje zdanie.

Brennan nerwowo chodził po sali; po raz pierwszy stracił swą minę obojętnego zadowolenia z siebie. Tuttle z Russelem radzili wspólnie, publiczność oczekiwała, rozmawiając cicho, wszyscy mieli utkwiony wzrok w Davisa, pierwszego bohatera dramatu.

Po chwili prokurator zabrał głos, wymawiając wyrazy z niezachwianym spokojem:

— Panie Davis! Jaką pan wypłaciłeś sumę przedstawicielowi linij elektrycznych motorów?

— Pan Davis odpowie — odezwał się Binney, — ponieważ wysokość sumy nie ma żadnego znaczenia, odkąd fakt wypłaty jest uznany.

— Zapłaciłem sto tysięcy dolarów — rzekł Davis z rodzajem przechwałki.

Odpowiedź na zgromadzonych zrobiła nadzwyczajne wrażenie; poruszano głowami szepcząc:

— A nie mówiłem!

— Sprawa jest jasna — i tak dalej w tym samym rodzaju. Potem zapanowało znowu głuche milczenie, tak, że można było słyszeć następujące pytanie:

— Czy gotówką?

— Odmawiam odpowiedzi.

— Czy prawda — mówił prokurator — żeś pan wypłacił połowę sumy gotówką, aby była użytą na poparcie przeprowadzenia nowego prawa, a drugą połowę w akcyach linii?

— Odmawiam odpowiedzi.

— Czy są wzmianki w waszych księgach o przedmiocie tej transakcyi?

— Nie, panie.

— Albo o wysokości sumy?

— Również nie.

— Lecz figuruje w nich pańskie osobiste konto? Czy zechce pan przynieś nam te księgi?

— Księgi stowarzyszenia? Dobrze, panie.

— Dzisiaj po południu?

Davis głową dał znak twierdzący.

— Bardzo dobrze — skończyłem.

— Czy nikt więcej nie chce stawiać pytań? — odezwał się prezydent.

Binney, który ograniczał badanie swych klientów do jednego, zawsze powtarzanego pytania, mającego dowieść ich niewinności, dodał z emfazą:

— Panie Davis. Czy kiedykolwiek była wypłacona choćby najmniejsza suma gotówką lub w akcyach z pańską wiadomością i przyzwoleniem któremu z członków tego zgromadzenia?

— Nigdy panie.

— Dosyć — rzekł Binney z miną nadzwyczajnie zadowoloną, którejby mu każdy aktor mógł pozazdrościć.

— Nikt więcej nie stawia pytań? — powtórzył prezydent.

— Ponieważ pan Davis ma się powtórnie stawić dziś po południu — rzekł pierwszy komisarz, odkładam moje pytania, które miałem zamiar mu zadać. Odnoszą się one do transakcyi, o której była mowa.

— Skończyłem — rzekł prokurator.

Davis wstał, poszedł do Heleny, siedzącej obok Eweliny, zachwyconej wszystkiem, co się działo.

— Chodź Heleno — zawołał — tu nie miejsce dla ciebie. Idź do domu z Brooksem, ja wrócę niebawem.

Helena z młodym człowiekiem opuściła bezzwłocznie salę, a członkowie komisyi radzili między sobą, podczas gdy woźni roznosili im wodę z lodem.

Reporter, siedzący przy środkowym stole, wstał z pliką papierów, kolega zajął natychmiast jego miejsce, on zaś poszedł ogłosić w najbliższem wydaniu dziennika wszystkie zeznania, poczynione do tej chwili.

Prezydent nakazał powtórnie milczenie.

— Panie prokuratorze, jesteśmy gotowi do wysłuchania następującego świadka.

— Chciałem postawić parę pytań panu Foxowi.

Zachwyconą publiczność przebiegł dreszcz rozkosznego oczekiwania. Ci, którzy już słyszeli zeznania Foxa, udzielali swoich wrażeń drugim.

— To dopiero wesoły łotr; — nie złapiesz go nieprzygotowanym. Nie napróżno nosi takie nazwisko! *).

— Zechciej się pan zbliżyć — rzekł prezydent.

Fox zwrócił się ku siedzeniom świadków z przyjemnym uśmiechem.

— Znasz pan naturalnie szczegóły, odnoszące się do kupna projektu motorów?

— Biorąc rzecz ogólnie — odparł z łatwością bardzo zadowolony Fox, mogę powiedzieć, że tak... ogólnie mówiąc... znam.

— Do chwili zawarcia układu?

— Mówiąc ogólnie... tak.

*) Fox — lis.

— I naturalnie mówiąc ogólnie pochwalałeś pan i zgadzałeś się na układ?

Zastanowił się chwilę.

— Zapewne, że tak. Mogę powiedzieć — zdaje mi się, że się zgadzałem.

— Jeśli się nie mylę, znasz pan osobiście pana Masona?

Fox zarzucił nogę za poręcz krzesła. Wyglądał na stałego bywalca knajpy, opowiadającego historye przy kuflu piwa.

— Znałem go przez jego żonę z domu Burbank z Lakesire. Mieszkałem w owym czasie w Lakesire i pamiętam dobrze, kiedy ją po raz pierwszy widziałem. Właśnie wtedy powiesiłem na drzwiach mój adwokacki szyld...

— Daruj nam pan łaskawie swoją biografię. Będziemy ją mogli czytać, kiedy pan sam będziesz powieszony.

Publiczność wybuchnęła śmiechem; komiczny żywioł wchodził w grę.

— Chciałem powiedzieć, zaczął Fox...

Prokurator przerwał mu z niecierpliwością:

— Chcę poprostu wiedzieć, czyś go pan znał osobiście?

— Tak, bo właśnie byłem...

— Dosyć. Przypuszczam, czyś się pan zgadzał na wypłatę?

— Nie, panie, znajdowałem sumę zbyt wysoką.

— Znasz pan dobrze swój świat.

(C. d. n.)

chni. To też ze szczerym żalem żegna go dziś całe miasto, płaczą biedni, tracąc dobrodzieja. *W. P.*

Straszny orkan, połączony z gradobiciem, nawiedził w dniu 1 lipca b. r. powiat mielecki. Zniszczone zostały w całem tego słowa znaczeniu wszystkie plony, tak, że nawet w polach, gdzie przed półgodziny bujały piękne kłosy, nie pozostało ani jedno źdźbło na świadectwo, że tu było zboże, czego bowiem grad nie wytłukł, to straszna ulewa zamuliła. Najwięcej zniszczone zostały gminy: Gliny Małe, Gliny Wielkie, Sadkowa Góra, Łysakówek, Czermin, Hohenbach, Trzciana, Wola Mielecka, Rzędzianowice, Podleszany i Goleszów, w których rolnicy w jednej chwili stali się nędzarzami. Przytem od pioruna zapaliły się budynki dworskie w Olszynach *ad* Rzędzianowice, w płomieniach których zginęło dwoje ludzi, a oprócz tego 6 sztuk bydła.

Z Tarnowa donoszą, że tam we czwartek i w niedzielę ubiegłą przyszło do poważnych bójek między żydami a żołnierzami 19 i 24 pułku piechoty. Powodem pierwszej bójki ma być, że jakiś szynkarz obił do nieprzytomności żołnierza, który mu za wódkę nie chciał zapłacić 4 centów. Koledzy ujęli się za pobitym i zniszczyli sklep szynkarza, a ponadto wytłukli szyby w kilku domach żydowskich. W niedzielę miały się bójki ponowić. Przejezdni żydzi opowiadają, że w niedzielnych bójkach jednego żyda zabito, a jednego raniono śmiertelnie.

Uratowanie żołnierza. Z Przemyśla donoszą: Dnia 30 czerwca zaprowadzono oddział żołnierzy 58 pułku piechoty do kąpieli obok pływalni wojskowej w Buszkowiczkach. Żołnierze poszli do wody, sam zaś porucznik Leon Bernatzik usiadł na brzegu Sanu, dozorując ich. Nagle jeden z żołnierzy zaczął tonąć. Porucznik p. Leon Bernatzik, zobaczywszy to, zrzucił tylko bluzę, szablę i czapkę, skoczył do wody w miejsce, gdzie żołnierz topielec już leżał bez przytomności na dnie, a uchwyciwszy go za ramię z wytężeniem sił, z narażeniem życia, żołnierza wyratował.

Handlarze żywym towarem. Izraela Ufera, który uwodził i sprzedawał dziewczęta z Galicyi do Stambułu, zasądził sąd przysięgłych w Kołomyi na $1\frac{1}{2}$ roku ciężkiego więzienia, a jego pomocnika, golarza Feingolda Abrahama, na rok więzienia. Ufer był już za taką zbrodnię karany 13-miesięcznem więzieniem.

Sprzeniewierzenie. Z Tłumacza donoszą: Aresztowano tu sekretarza Rady powiatowej, Żegiestowskiego, za malwersacye w kasie, które wykrył rewident Wydziału krajowego. Żegiestowski był przedtem naczelnikiem sądu powiatowego w Podhajcach, lecz i tam go zasuspendowano z powodu niedoboru w kasie sądowej.

Z armii. Pogłoski o powiększeniu kadr obrony krajowej, obiegające już od lat trzech, zdają się urzeczywistniać, sądząc z faktu, że do Cieszyna zjechała się komisya, celem zbadania terenu na budowę nowych koszar, dla mających się utworzyć nowych pułków piechoty obrony krajowej. O sposobie przeprowadzenia tego zamiaru najrozmaitsze krążą wersye. Faktem jest, że ośmiu generałom dywizyi obrony krajowej brak jest tych dywizyj, bo zamiast 120 batalionów piechoty obrony krajowej, istnieje tylko 92 batalionów. Zostanie zatem utworzonych co najmniej 28 nowych batalionów. Tak samo ma się rzecz z konnicą. Dotychczasowych 6 pułków ułanów obrony krajowej zostanie zapewne uzupełnionych o dwa pułki nowe, tak, iż każda dywizya piechoty obrony krajowej mieć będzie po jednym pułku ułanów.

Piorun uderzył w niedzielę w południe w kościół w Alt-Vogelseifen na Śląsku i sprawił znaczne spustoszenia. Z ludzi nikt nie zginął, gdyż nabożeństwo już się podówczas skończyło.

Na pomnik Mickiewicza w Warszawie do dnia 5 b. m. do rąk komitetu budowy wpłynęło ogółem 171.338 rubli.

Pamięci Stanisława Niedzielskiego. *Kur. Warszawski* donosi: Niezwykłą i wzruszającą była wczorajsza uroczystość poświęcenia pomnika dla ś. p. Stanisława Niedzielskiego na cmentarzu powązkowskim. Już niemal o zachodzie słońca, wśród głębokiej ciszy cmentarnej, zebrały się dwie grupy osób, dążące dla oddania czci pamięci zmarłego w r. z. artysty. Grupę pierwszą stanowiła „Lutnia“ *in corpore* z dyrektorem Maszyńskim i W. Rzepką, jako dyrygentem, na czele, i druga nieliczna garstka szczerych przyjaciół ś. p. Niedzielskiego. Poświęceniu pomnika, dokonanemu przez ks. kapelana miejscowego, towarzyszyły śpiewy „Lutni“, która wykonała „Beati mortui“ Mendelshona i „Spowiedź powszechną“ Szamotulskiego. Nagrobek bardzo estetyczny składa się z kolumny czarnej marmurowej i słupów również czarnych, podtrzymujących balustradę. Na kolumnie umieszczono oznaki muzyki i powyżej napis z datami urodzenia, śmierci, oraz dopiskiem, iż „pamiątkę tę kładą: córka, przyjaciele, „Lutnie“ łódzka i warszawska“. Już po odejściu kapłana „Lutniści“ odśpiewali pieśń Niedzielskiego: „Bóg tak chce...“

Król duński zmartwił się niesłychanie niepowodzeniem swego wnuka, księcia Konstantego, jako wodza armii greckiej, i to tem bardziej, że ogromnie wierzył w jego zdolności wojskowe. Podejrzywając sprawozdania, nadchodzące z Aten, o stronniczość, wysłał swego zaufanego szambelana i kapitana Ibsena na teatr dopiero co ukończonej wojny dla zasięgnięcia autentycznych wiadomości o jej przebiegu i to bez żadnych osłonek. Wysłaniec ten bawi obecnie w Konstantynopolu, gdzie zagraniczni *attachés* wojskowi udzielają mu szczegółowych wyjaśnień o przebiegu operacyj, a następnie uda się do Tessalii celem zbadania rzeczy na miejscu. Sułtan polecił, aby Edhem pasza udzielił wysłannikowi króla duńskiego wszelkich informacyj.

Straszliwe burze sprawiły we Francyi ogromne szkody, o których wyobrażenie daje fakt, że n. p. w jednej trzeciej części departamentu Rodanu wynoszą one $3\frac{1}{2}$ miliona franków. Co nie zabrała woda, wybił doszczętnie grad, który padał w środkowych departamentach takiej wielkości i w takiej ilości, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają. Z wyjątkiem północy, cała prawie Francya dotknietą została temi klęskami. W wielu okolicach zboże i winnice zostały doszczętnie zniszczone.

Niebywałe upały panują obecnie we Włoszech. W Foggia wynosi temperatura $41\frac{3}{4}^0$ C. w cieniu, we Florencyi $39\frac{1}{2}$, w Arezo 39, w Sassari $38\frac{1}{2}$. W Medyolanie, Florencyi, Padwie i Ferarel brakło lodu, którego cena podniosła się dziesięciornasób. Do Medyolanu przywożą dziennie 50 wagonów lodu z Mont Cenis. Podczas marszu zachorowało 21 żołnierzy z powodu udaru słonecznego, jeden kapral umarł.

Trzęsienie ziemi. Silne trzęsienie ziemi nawiedziło Kalifornię. W m. Salinas, hrabstwie Monterey, zarysowały się masywne gmachy publiczne, jak: poczta, hala miejska, sąd; kominy pospadały, wszystkie szyby popękały. To samo działo się w Graves Suitsh i w San Carlos. W San Francisco pierwsze wstrząśnienie było najsilniejsze i trwało 30 sekund, następne były krótsze i słabsze. W Meksyku na przesmyku Tehuantepec całe miasto tegoż nazwiska, liczące 7000 mieszkańców, jest zburzone; mieszkańcy pozostają pod otwartem niebem. Ziemia nieustannie drga i faluje; z pobliskich wulkanów idzie dym i ogień.

Telegraf bez drutu, o którym niejednokrotnie pisano, jest obecnie także we Włoszech przedmiotem badań urzędowych. Próby, jakie poczyniono w ministerstwie marynarki, wypadły świetnie. Wynalazca, inżynier Marconi, zamierza ofiarować swój wynalazek marynarce włoskiej za darmo. Towarzystwa, mające na celu eksploatacyę tego ważnego wynalazku, już się zawiązują.

Komunikacya przez Saharę. W paryskich sferach kolonialnych niemałe zajęcie wywołała wiadomość o przejściu Sahary przez wyprawę, wysłaną z Timbuktu w Sudanie, która po dwumiesięcznej podróży przez pustynię, gdzie podczas dnia upał dosięga 60 stopni, a nocą termometr opada na 2 stopnie niżej zera, dotarła szczęśliwie do Bir-Sefra, najbardziej na południe wysuniętej posiadłości francuskiej w Algierze. Ekspedycya ta, mająca na celu wytworzenie systematycznej i najkrótszej komunikacyi między temi, nie posiadającemi jej dotąd punktami o ważnem znaczeniu w handlu kolonij francuskich, zorganizowana została przez gubernatora Algieru, p. Chaudie, i gubernatora Sudanu, pułkownika de Trentinian, którzy też obecnie złożyli o niej raport ministrowi kolonij, p. Lebon. Minister, opierając się na danych, zebranych przez wyprawę, przedstawić ma rządowi projekt budowy kolei i przeprowadzenie linii telegraficznej pomiędzy Algierem a Sudanem przez Saharę. Wkrótce więc może przestanie ona być pustynią.

Udział zwierząt w roznoszeniu pyłku kwiatowego. Poznano obecnie pierwszy przykład rośliny, której pyłek przenoszony jest przez zwierzęta ssące, podobnie jak to często dzieje się przy udziale owadów. Rośliną tą jest *Bauhinia magalandra*, nowo opisany gatunek rodziny strąkowych, zwierzęciem zaś, które jej wspomnianą usługę świadczy, jest nietoperz, którego nazwa bliżej podaną nie została. Nie należy wszakże sądzić, aby nietoperz ten miał skłonność do wegetaryanizmu; zwiedza on kwiat nie dla nasycenia się jego nektarem, ani dla napawania się jego wonią, ale poprostu, polując na owady, które nęci słodki sok kwiatów. Czepiając się pręcików i płatków korony, nietoperz łatwo pokrywa łapy swoje pyłkiem, a następnie, przenosząc się na inne kwiaty, pozostawia go na znamionach słupków.

Pewien pomysłowy Anglik chciał dla uczczenia jubileuszu królowej wymyślić nową nazwę dla swej ojczyzny. Wyszedł on z tej zasady, że nazwa „England“ — Anglia — nie zadowalnia ani Szkotów, ani Irlandczyków, ani Walijczyków, którzy się za Anglików w ścisłem tego słowa znaczeniu nie uważają, ani też nie mieści w sobie pojęcia o całości W. Brytyjskiego państwa. Chcąc temu zaradzić, wymyślił on słowo *Enwiscolia*, które rozkłada się jak następuje: zgłoska *En*, to początek słowa „England“, Anglia; *w* — początek słowa „Wales“ — Walia; *i* — „Irland“ — Irlandya; *s* — „Scotland“ Szkocya; *col* — oznaczać ma kolonie; *ia* zaś, to koniec słowa „India“ — Indye. Doprawdy wierzyć się nie chce, aby tak poważni ludzie, jak Anglicy, nad podobnemi dziwolągami łamali sobie głowy.

Mianowania. Minister sprawiedliwości mianował adjunkta sądowego, Józefa Koranowicza w Stryju, zastępcą prokuratora we Lwowie.

Odznaczenia. Cesarz nadał radcy sądu krajowego, Franciszkowi Kiernigowi we Lwowie, przy sposobności przeniesienia go w stan stałego spoczynku, tytuł i charakter radcy wyższego sądu krajowego; dalej aptekarzowi Ludwikowi Nossowi w uznaniu jego wieloletniej skutecznej i dla dobra ogólnego bardzo pożytecznej działalności na stanowisku burmistrza miasta Czortkowa, złoty krzyż zasługi z koroną.

Repertoar teatru miejskiego. Czwartek: „Lunatyczka“. Piątek: „Cavalleria rusticana“ i „Pajace“. Sobota: „Żydówka“. Niedziela: „Mignon“. Poniedziałek: „Aida“. Wtorek 13 b. m.: „Żydówka“.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Stance o pieśni.** Pod tym tytułem ukazał się w Krakowie dłuższy utwór poetyczny nieznanego autora. Obszerniejszy rozbiór tego utworu podaje p. Kazimierz Bartoszewicz w *Przeglądzie Literackim*. „Stance“ to protest przeciw dzisiejszej poezyi, to tęsknota za dawną potęgą pieśni, to głos wzywający pieśniarzy, aby usłuchali Krasińskiego i uderzyli w strunę drugą, „w czynów stal“. Rozbiór tego utworu poprzedza p. Bartoszewicz rzutem oka na poezyę naszą lat ostatnich. Wykazuje cytatami, że poeci stracili wiarę w moc poezyi, przestali marzyć o przodowaniu ludzkości. Dalej idzie ciekawy ustęp, stwierdzający obojętność ogółu względem nowego pokolenia poetów, czego przyczyna w tem leży zapewne, iż nie umieją oni przemawiać do serc słuchaczy, dostroić się do ich ducha i do potrzeb chwili. Sami poeci zresztą to uznawali, na dowód czego autor artykułu znowu przytacza cały szereg wyjątków z Asnyka, Sowińskiego, Grudzińskiego, Gomulickiego, Konopnickiej i t. d. „Stance“ nieznanego poety odznaczają się szczerością uczucia, siłą słowa i formą poprawną.

— **„Koła“**, pisma fachowego, poświęconego sportowi kołowemu (Redakcya we Lwowie, ulica Szopena l. 7), wyszedł Nr. 12 i zawiera następującą treść: Wycieczka kolarza na Mazury Pruskie (St. Majewskiego). Dwa dni w Wiedniu. Szkice lwowskie. Wycieczka na zlot do Stanisławowa. Wycieczka z Nowego Sącza do Bardyjowa. Z Berlina. Korespondencye z Pilzna, z Wiednia, z Odesy. Wyścigi wiosenne warszawskiego Tow. cyklistów (sprawozdanie). Teoretyczne zasady budowy toru dla wyścigów kołowych (przez inż. M. Hubera). Pogadanki techniczne (Łańcuch). Inne sporty (wyścigi konne). Kronika. Ruch Towarzystw. Literatura. Urzędowe rubryki klubowe.

Dział ekonomiczny.

Międzynarodowa wystawa ogierów w Wiedniu 1897. W czasie od 16 do 19 października b. r. odbędzie się z inicyatywy ministerstwa rolnictwa w Wiedniu w Praterze VI. międzynarodowa wystawa ogierów. Ministerstwo rolnictwa zamierza przy tej sposobności zakupić kilka ogierów rezerwowych na okres r. 1898. Korzystne rezultaty dotychczasowych pięciu wystaw ogierów obudzają nadzieję, że także tegoroczna wystawa uda się pod każdym względem. Zgłoszenia przyjmuje i udziela informacyj: Sekretaryat VI. sekcyi dla chowu koni c. k. Towarzystwa rolniczego w Wiedniu, I., Herrengasse 13.

Z targów zbożowych. — Kraków, d. 6 lipca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·— do 9·50. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·30 do 6·80. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·85 do 6·30. Owies z opłatą akcyzową od 7·20 do 7·70. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 1·80. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 2·40. Ziemniaki za hektolitr od 2·20 do 2·40. Jaja za kopę od —·90 do 1·20. Masło za garniec od 2·50 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do 5·75. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (6 b. m.) zapowiedziano 8754 a przypędzono 8516 świń. Z tego było 5143 świnek i 3373 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po $43\frac{1}{2}$ ct. do $44\frac{1}{2}$ ct., wyjątkowo po 45 ct., średnie i stare po 41 ct. do $42\frac{1}{2}$ ct., lekkie po 38 ct. do 40 ct., świnki po 32 ct. do 42 ct., prosięta po — ct. do — ct. za parę.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 7 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740·0 mm	738·9 mm	737·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,4	+17°,4	+25°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	74 %	80 %	49 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	1	4	4

Ostatnie wiadomości.

Jeden z współredaktorów *N. Fr. Presse* rozmawiał onegdaj z przewodniczącym klubu niemieckiego w Sejmie czeskim drem Schlesingerem, a wrażenie swe spisał w artykule, który dzisiejszy numer wiedeńskiego dziennika podaje.

Znajdujemy tam zapatrywania Schlesingera na kwestyę rozporządzeń językowych i znane nam już z wywodów innych posłów oświadczenia, że protest przeciw rozporządzeniom językowym, zgłaszany przez ludność niemiecką w Czechach już to drogą petycyj do parlamentu, już to drogą akcyi wstrzymywania poruczonego zakresu działania przez gminy, nie został zainicyowany i przeprowadzony przez agitacyę kilku posłów niemieckich, lecz jest dowodem rzeczywiście panującego między ludem niemieckim w Czechach wzburzenia. Rząd nie zgwałci tych mas ludu niemieckiego przez ucisk wywierany na prasę i prawo zgromadzania się — a posłowie niemieccy nie podejmą swoich czynności w Sejmie czeskim. Ugoda czesko-niemiecka jest możliwa, ale tylko, gdy przywrócony będzie *status quo ante*, t. j. gdy rozporządzenia językowe zostaną zniesione. W przeciwnym razie nikt z przedstawicieli Niemców nie może brać udziału w konferencyach ugodowych.

Dr. Schlesinger jest zdania, że członkowie wiernokonstytucyjnego stronnictwa wielkiej własności mogliby się podjąć pośrednictwa w akcyi ugodowej, ze strony jednak czeskiej nie mogłaby stanąć w charakterze pośredników feudalna szlachta czeska, do której Niemcy nie mają zaufania. Gdyby rozporządzenia językowe dalej istnieć miały, Niemcy polityki obstrukcyjnej nie zaprzestaną.

Co do zawieszenia konstytucyi, lub jej zmiany, oświadczył dr. Schlesinger, że przypadek taki już raz zaszedł. Zmianę konstytucyi w duchu federacyjnym uważa dr. Schlesinger za niemożliwą, albowiem autonomia krajów prowadzi do rozkawałkowania państwa i do ukrócenia praw mniejszości narodowych

Natomiast oświadczył się dr. Schlesinger za samorządem narodowościowym, co, zdaniem jego, zadowolni poszczególne ludy i usunie walki narodowościowe.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Sokal, 7 lipca. Wczoraj o godzinie $4\frac{1}{2}$ rano wybuchł tutaj pożar. Dziesięć domów spalonych w rynku. Sąd uratowany. Domy były ubezpieczone, ale straty w towarach nieubezpieczonych wynoszą około czterdziestu tysięcy złr.

Cheb, 7 lipca. Tutejsze starostwo zakazało odbycia zapowiedzianego na dzień 11 bm. wiecu niemieckiego.

Wrocław, 7 lipca. Sąd ziemiański w Świdnicy skazał redaktora dziennika socyalistycznego *Proletarier*, Feldmanna, w Langenbielau za obrazę króla belgijskiego(!) na miesiąc więzienia.

Paryż, 7 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych Kranz, jako sprawozdawca komisyi, przedłożył Izbie sprawozdanie w sprawie kredytu na koszta podróży prezydenta Faur'a do Rosyi. Izba niebawem przystąpiła do dyskusyi nad wnioskiem.

Socyalista Déjeaute zaprotestował przeciwko uchwaleniu żądanego kredytu, przyczem oświadczył, że republika nie na to ustanowioną została, żeby składać hołdy tyranom, a wydawać pieniądze na uczczenie cara jest najwyższem marnotrawstwem.

Prezydent Brisson zwrócił uwagę mowcy, że nie wypada mówić o marnotrawstwie, skoro chodzi o akt uprzejmości i przyjaźni.

Socyalista Renou wystąpił, w odpowiedzi na przedłożenie rządowe z wnioskiem o przyznanie 500.000 franków na zapomogi robotnikom, pozbawionym pracy i oświadczył, że głosować będzie przeciwko kredytowi, przeznaczonemu na cel, sprzeciwiający się obyczajom republikańskim.

Pośród protestów z centrum i oklasków lewicy, egzaltowany socyalista Faberot przemawiał również przeciwko kredytowi na podróż Faure'a, przyczem nazwał cara: katem Rosyi. Wyrażenie to wywołało niezmierną wrzawę i burzliwe protesty; z ław centrum wołano o udzielenie cenzury i wykluczenie mowcy z posiedzenia. Prezydent Brisson przerwał mowcy słowami: Wizyta cara w Paryżu była aktem uprzejmości i przyjaźni, z którego Francya dumną była. Przeciwko wyrażeniu, którego mowca użył, współobywatele jego zaprotestują tak samo, jak to uczyniła Izba (Oklaski).

Ostatecznie kontra-wniosek socyalistów został odrzucony, a następnie uchwalono żądany kredyt na koszta podróży Faure'a 447 głosami przeciw 29. Ze stosunku tego pokazuje się, że nie wszyscy socyaliści głosowali przeciwko przedłożeniu.

W senacie uchwalono żądany kredyt jednogłośnie.

Paryż, 7 lipca. Z dobrego źródła donoszą, iż projektowaną kandydaturę ks. Ludwika Napoleona na gubernatora Krety rząd francuski odrzucił tak stanowczo, że kwestyę tę można uważać za załatwioną.

Paryż, 7 lipca. Po gorącej debacie parlament uznał wybór ks. Goyrand za nieważny, ponieważ wpływy klerykalne przyczyniły się, że przyszedł do skutku.

Bruksela, 7 lipca. Rada generalna stronnictwa robotniczego zapowiedziała ogólne bezrobocie górników, jeśli nie ustąpią ich żądaniom właściciele kopalń węgla w okręgu Mons. Socyalistyczny deputowany Desfuisseaux oświadczył, że w danym razie żołnierze nie będą strzelać do robotników, lecz kule zwrócą w innym kierunku.

Londyn, 7-go lipca. *Biuro Reutera* donosi z Kalkutty, że położenie ciągle jest groźne. Obiegają pogłoski, że ruch rewolucyjny nie ustaje, lecz najwidoczniej brak jest tuziemcom jedności w działaniu.

Liczba zabitych w czasie ostatnich rozruchów wynosi 600 osób.

Konstantynopol, 7 lipca. Tutejsza prefektura portowa i policya rozwinęły nadzwyczajną czujność, ponieważ otrzymały z Gałaczu wiadomość, że dwóch członków stronnictwa młodotureckiego: Nedżemeddin effendi i Hakki effendi, sprowadzili tamże z Widdynia skrzynię dynamitu i starali się wysłać ją do Konstantynopola za pośrednictwem pewnego przekupionego marynarza, na parowcu, należącym do tureckiego towarzystwa żeglugi „Kurtżi“. Dotąd, o ile się zdaje, ani niebezpieczna przesyłka, ani wymienione wyżej osobistości nie przybyły do Konstantynopola. Pomimo tego rozciągnięto surowy nadzór nad statkami, przybywającemi z Gałaczu.

Konstantynopol, 7 lipca. Poseł rosyjski w Stockholmie, Sinowiew, ma zostać następcą ambasadora Nelidowa w Konstantynopolu.

Hawana, 7 lipca. Generał Weyler wydał proklamacyę, w której udziela poddającym się powstańcom amnestyi, ofiarowując im równocześnie pomoc, zapasy żywności i pracę.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 7 lipca. Z powodu jubileuszu cesarza urządza ministerstwo rolnictwa w ramach powszechnej wystawy rolniczoj i leśniczej w Wiedniu w czasie od 5 do 12 września przyszłego roku osobną wystawę wszystkich ras bydła z austryackich krajów alpejskich.

Wiedeń, 7 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi centralnej, mającej na celu rewizyę katastru, stwierdzono, iż czysty dochód wszystkich krajów wynosi 153,516.656 złr. Następnie zaznaczył minister skarbu dr. Biliński, że prace komisyi są ukończone. Jest losem Austryi, że prawie każda sprawa publiczna spotyka się z pewną nieufnością. Mowca sądzi, iż może w imieniu wszystkich członków komisyi wyrazić przeświadczenie, że komisya wykonała dobrą i sprawiedliwą pracę. Minister ma nadzieję, że reprezentanci Czech przy przeprowadzeniu prac przekonają się, że dla Czech poczyniono znaczne ułatwienia. W końcu dziękował minister członkom komisyi za gorliwą pracę.

Wiedeń, 7 lipca. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski uda się wkrótce do Francyi po bawiącą tam małżonkę swoją, z którą razem powróci do Wiednia.

Tryest, 7 lipca. Parowiec Lloyda „Memphis“, który w Dardanelach osiadł na mieliznie, został zepchnięty na wolną wodę.

Gmunden, 7 lipca. Cesarz austryacki przybył tutaj z Ischl wczoraj o godzinie kwadrans na szóstą po południu, witany na dworcu przez króla duńskiego. Obaj monarchowie przywitali się serdecznie i udali się następnie powozem na zamek ks. Cumberlauda. Publiczność przyjmowała monarchów z entuzyazmem. Całe miasto przystrojone chorągwiami.

Budapeszt, 7 lipca. O zniszczeniach, jakie poczyniła burza, szalejąca 2, 3 i 4 b. m, przedłożył stały referent rolniczy ministerstwu rolnictwa następujące sprawozdania: Burza wyrządziła w niektórych miejscach olbrzymie szkody, a ponieważ prawie wszędzie spadł deszcz ulewny, połączony z gradem, stan zboża jest bardzo niepomyślny. Wicher, który okropnie dał się we znaki, połamał 40- i 50-letnie drzewa. Skoszone zboże rozniósł wicher na wszystkie strony, a ze snopków wytrząsł ziarno. Grad poczynił wielkie spustoszenia, zwłaszcza w owsie i zbożu, jeszcze nieskoszonem. Wielkie szkody poniosły także rośliny okopowe i winnice, które w niektórych miejscach wykazują spustoszenia na 50 do 60 prc.

Elberfeld, 7 lipca. Wczoraj przed południem wybuchł w tutejszej fabryce farb Bayera wielki pożar, który zniszczył całą południową część budynków fabrycznych. Pożaru nie zdołano ugasić do godziny 2-giej po południu. Spaliło się około 400.000 klg. materyału. Szkody oceniają na półtora miliona marek.

Paryż, 7 lipca. Izba przyjęła wczoraj kredyt w sumie 500.000 franków, przeznaczony na podróż prezydenta Faure'a do Rosyi, 447 głosami przeciw 29.

Londyn, 7 lipca. Wczoraj otwarto kongres międzynarodowy architektów okrętowych i inżynierów marynarki.

Konstantynopol, 7 lipca. Odpowiedz Porty na ostatni krok ambasadorów nie jest merytorycznie rozstrzygającą; wynika z niej tylko, że nie postanowiła jeszcze nic co do dalszej swej postawy. Pogłoski o zerwaniu rokowań pokojowych są fałszywe.

Komendant eskadry tureckiej w Dardanelach otrzymał polecenie, aby część eskadry trzymał w pogotowiu do ewentualnego odpłynięcia na wody kreteńskie.

Kanea, 7 lipca. Powstańcy strzelali do maszerującego w kierunku Platonii oddziału, złożonego z żołnierzy austro-węgierskich i włoskich. Oddział nie odpowiedział na te strzały, które nie wyrządziły mu żadnej szkody.

Kanea, 7 lipca. Projektowane zgromadzenie delegatów z całej Krety, celem ustanowienia rządu prowizorycznego nie przyjdzie do skutku z powodu wielkiej różnicy w zapatrywaniach przedstawicieli zachodnich i wschodnich okręgów wyspy.

Belgrad, 7 lipca. Sygnalizowane już telegraficznie dwa ukazy co do sesyi skupczyny ogłoszono. Między mianowanymi deputowanymi ze strony Korony znajduje się 26 radykałów z Pasiczem i innymi wybitnymi przywódcami, 18 liberałów, 9 postępowców bez przywódcy i 8 neutralnych.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 7 lipca 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	10
Zjednoczony dług w srebrze	102	25
Austryacka renta złota	123	15
4 % austryacka renta (marcowa)	101	15
4 % węgierska renta złota	122	85
4 % węgierska renta koron.	100	05
Akcye banku austro-węgierskiego	951	—
Akcye kredytowe	367	50
Londyn	119	50
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	65
20 marek	11	72
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	45	50
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 7 lipca. Ruble 126·62. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 16·50. Żyto na wiosnę 7·35. Pszenica na wiosnę 9·08. Owies na wiosnę 5·93.

Wiedeń, 7 lipca. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4 % oblig. poż. krajow. z 1883 97·65; 4 % galic. fund. propinacyjnego 98·—; 4 % listy banku krajowego 97·50; $4\frac{1}{2}$ % listy banku kraj. 100·60; 5 % obligi banku krajowego 102·30; 4 % obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4 % obligi kolejowe Banku kraj. 97·50; 4 % list. kred. ziemsk. 56 let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 216·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 287·—; losy z 1854 na 250 złr. 157·—; losy z 1860 na 500 złr. 146·10; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·75; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 367·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 387·50; Landerbank na 200 złr. 240·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 951.

Berlin, 5-go lipca. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 232·80 mrk. Austryacka złota renta 104·80 mrk. Austryacka srebrna renta 102·60 mrk. Węgierska złota renta 104·50 mrk. Węgierska renta koronowa 100·90 mrk. Austryackie banknoty 170·53 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 142·75 mrk. Ruble 216·10 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Odjazd	Kierunek
5.13 rano mięsz. Nr. 1625 z Krakowa (p Zwierz.) 5.28 „ „ z Zwierzyńca 5.30 „ „ Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.37 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6·00 rano pociąg osob. Nr. 25 z Krakowa	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do Nowego Sącza, od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów.
8.10 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa	**do Mszany dolnej** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8.40 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 9.54 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.
9.05 rano poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob Nr. 13 z Krakowa 11.15 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
12.20 w połud. poc mięsz 461 z Krakowa 12.35 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
3.25 po poł. poc. miesz. 1605 z Krakowa 3.39 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.41 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.48 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.49 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.35 wiecz. poc. mięsz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.50 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.52 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.30 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa 8.41 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa.
9.15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja.
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie od i do Wieliczki, Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Przyjazd	Kierunek
4.25 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.10 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6·21 „ „ mięsz. 1602 do Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6·52 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja.
8.32 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki.
9.14 rano pociąg osob. Nr. 26 do Podgórza przyst. 9.30 „ „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy.**
10.38 p. poł. poc. mięsz. 1033 do Podgórza przyst. 10.44 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.49 „ „ „ 1606 „ Zwierzyńca 11.05 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2.53 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa
4·19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4·25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.31 „ „ mięsz. 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6.00 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.10 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Nowego Sącza.
6·33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do N. Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwaryi i Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i N. Zagórza.
7.40 wieczór osobowy Nr. 24 do Krakowa	**ze Mszany dolnej,** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8·54 wieczór poc. mięsz. 1035 do Podgórza przyst. 9·00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9·06 „ „ „ 1604 „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła w Dębicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szviewski.